



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Zmartwychwstanie. Powne ożywienie martwego ciała, tchnienie weń ducha. Czy możliwe jest już tu i teraz? Ludzie, którym nie brakowało pieniędzy, pod wpływem tak wielkiego nieszczęścia, jakim jest branie narkotyków przez najbliższych, odkrywają znaczenie wiary. Narkomani, często bezwolni – przez najsilniejszą i najbardziej uzależniającą substancję, jaką jest heroina – uczą się, jak żyć trzeźwo i z Bogiem. Doświadczają, że zmartwychwstać można tylko z Chrystusem. (Czytaj s. IV i V) ■

ZA TYDZIEŃ

- DRUGA ROCZNICA ingresu biskupa świdnickiego
- PIELGRZYMKI MATURYSTÓW na Jasną Górę
- Panorama parafii p.w. Najświętszego Zbawiciela Świata i MB Szkaplerznej w Strzegomiu

Święto polanickich józefitek

Imieniny naszych sióstr

Takiej współpracy i wzajemnych relacji można tylko pozazdrościć. Józefitki z Polanicy Zdroju muszą cieszyć się ogromnym autorytetem, skoro cała społeczność specjalnej szkoły, sąsiadującej z ich placówką, od lat wspólnie obchodzi wspomnienie patrona zakonnic – św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Prowadzony przez siostry ośrodek szkolno-wychowawczy bardzo ściśle współpracuje ze szkołą. Dlatego też doroczne święto polanickich józefitek często nazywane jest po prostu „imieninami sióstr”. A skoro są imieniny, to musi być także uroczystość. Taka jest już wieloletnia tradycja i nie inaczej było w tym roku.

Spotkanie, które odbyło się w piątek 17 marca, przygotowali nauczyciele szkoły wraz z uczniami. Tym razem była to uroczystość połączona ze Szkolnym Przeglądem Małych



ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Form Teatralnych, w którym w rolę jurorów wcieliły się polanickie zakonnice. Wiele spośród zaprezentowanych przez uczniów przedstawień nawiązywało do pracy i posługi sióstr św. Józefa.

– Przez uczniów i nauczycieli szkoły jesteśmy traktowani prawie jak rodzice – mówi przełożona polanickiego domu s. Marit. – To zazwyczaj my jako pierwsze wiemy o wszel-

W tym roku główną atrakcją był Szkolny Przegląd Małych Form Teatralnych

kich sukcesach lub porażkach naszych podopiecznych – dodaje.

Polanickie józefitki wraz ze świeckimi pracownikami opiekują się niemal setką dzieci i młodzieży zamieszkujących ich ośrodek. Stanowią oni większą część społeczności sąsiadującej z nimi szkoły. Zresztą mieści się ona w wynajmowanych od sióstr budynkach.

ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

BIROFIL, ZNACZY PRZYJACIEL PIWA



Po raz czternasty odbyła się Międzynarodowa Gielda Filabirystyczna. Od dwóch lat impreza jest organizowana w Świdnicy. Podczas giełdy można było zobaczyć wszystko, co jest związane z piwem: od butelek i etykiet po takie gadzety jak szklanki czy otwieracze do kapsli. – W Polsce jest nas kilka tysięcy, do Świdnicy zjechał najaktywniejszy – mówi organizator giełdy, Krzysztof Czarnecki i dodaje: – Z tym hobby jest jak z każdym innym – zbiera się całe życie, a po śmierci rodzina ma problem, co z tym zrobić – uśmiecha się. – Kolekcjonerzy znajdujący przyjemność w uzupełnianiu zbiorów, poszukiwaniu eksponatów, zdobywaniu wiedzy związanej z historią piwa (w której Kościół odegrał wyjątkową rolę) – kończy.

Krzysztof Lebieź przyjechał na giełdę z Wrocławia

Nie – dla imienia Papieża



ARCHIWUM GN

BIELAWA. W lutym do mieszkańców Bielawy trafiło 12 tysięcy ankiet, dotyczących zmiany nazwy osiedla XXV-lecia PRL na osiedle Jana Pawła II. W założeniu władz miasta była to forma konsultacji zmierzającej do poznania opinii mieszkańców. Wynik wydawał się oczywisty, a sam pomysł zrodził się niemal natychmiast po śmierci Wielkiego Polaka. Po przeliczeniu ponad trzech tysięcy zwróconych ankiet okazało się, że mieszkańcy wolą, aby nazwa osiedla sławiła Polskę Ludową... Za zmianą nazwy było tylko 376 ankiet, czyli mniej więcej 12 procent. Reszta wyraziła niechęć do pomysłu.

Bez Jana Pawła II nie byłoby u nas wolności, której konsekwencją jest m.in. prawo wyboru. Korzystając z tego przywileju, mieszkańcy Bielawy odrzucili Papieża jako patrona swojego osiedla

Jeszcze gorzszy obraz rysuje się po analizie głosów tych bielawian, którzy mieszkają na osiedlu XXV-lecia. Tam na „tak” było zaledwie dziewięć procent respondentów.

Odnaczona za cierpienie

STRZEGOM. Siostra Chryzanta, ze zgromadzenia sióstr elżbietanek, otrzymała Krzyż Zesłańców Sybiru (na zdjęciu). Uroczystość odbyła się na początku marca w tamtejszym urzędzie miejskim. Stanisław Sitarz, przewodniczący strzegomskiej Rady Miejskiej, gratulując zakonnicę, wyraził radość z faktu, że, jak podkreślił, „tacy ludzie zamieszkują gminę Strzegom”. – Chylę głowę przed twoim wkładem w dokonania narodu polskiego – powiedział. Krzyż Zesłańców Sybiru jest jednym z najważniejszych

odnaczeń za zasługi poniesione dla przetrwania, chwały i rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej. Jest wyrazem narodowej pamięci i hołdem dla męczeństwa sybiraków oraz ich wierności ideałom wolności i niepodległości. Siostra Chryzanta została deportowana na Syberię wraz z rodziną w czerwcu 1941 roku. Jako dziecko przeszła gehennę Wschodu, przez lata nędzy i upokorzenia dotykała dna egzystencji ludzkiej. Po niecałych pięciu latach udało się jej z najbliższymi powrócić do Ojczyzny.



ARCHIWUM UJN

Mamy olimpijczyków

FINAŁ etapu diecezjalnego XVI Ogólnopolskiej Olimpiady Teologii Katolickiej dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych wyłonił czwórkę najlepszych. Laureatami zostali: Justyna Kamińska – II LO w Świdnicy; Alicja Szwiec – LO

w Kłodzku; Eryk Cichocki – Zespół Szkół Ekonomicznych w Świdnicy; Bartosz Pietrzak – II LO w Wałbrzychu. Ta czwórka będzie reprezentować naszą diecezję w finale ogólnopolskim olimpiady w Gdańsku 21 i 22 kwietnia.

Strachy na wypalaczy

BYSTRZYCA GÓRNA. Od kilku lat w okresie wiosny i jesieni szkoły włączają się w akcję „Nie palcie skowronków”. Celem akcji jest walka ze zwyczajem wypalania traw. Także wychowankowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bystrzycy Górnej przygotowali stracha na... wypalaczy, który ma strzec łąki i nieużytki przed bezmyślnymi gospodarzami. Warto wspomnieć, że w akcje wymierzone przeciwko wypalaniu traw jest mocno zaangażowany William Wharton (który w związku z tym odwiedził dwa lata temu Świdnicę). Sławny pisarz i malarz patroluje takim przedsięwzięciem



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bystrzycki strażnik traw

po tym, jak jego córka, zięć i dwie wnuczki zginęły w katastrofie samochodowej, spowodowanej niekontrolowanym pożarem wywołanym właśnie wypalaniem traw.

Co przed nami?

WSPÓLNOTA SEMINARYJNA przygotowuje dzień skupienia dla rodziców alumnów (22 i 23 kwietnia). Natomiast 30 kwietnia odbędzie się spotkanie prezesów parafialnych kół Towarzystwa Przyjaciół Seminarium. Uczestnicy najpierw zgromadzą się w ka-

tedrze na wspólnej Mszy św. Potem udadzą się na obrady do gmachu seminaryjnego. Od 1 do 3 maja klerycy udadzą się na pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha (patrona seminarium) w Gnieźnie. Po drodze nawiedzą sanktuarium w Licheniu.

Bezpieczny Senior

GINA KŁODZKO. Komen-da Powiatowa Policji w Kłodzku przygotowała program edukacyjno-informacyjny „Bezpieczny Senior”, skierowany do najstarszych obywateli powiatu kłodzkiego. Urząd Gminy Kłodzko, podobnie jak inne samorządy, popierając tę akcję, wydaje 2000 sztuk ulotek informacyjnych. Program ma na celu przestrzec seniorów przed oszustami-domokrążcami i zapobiec konsekwencjom nie-

przemysłanych decyzji. Ulotka pokazuje wzory dokumentów-upoważnień osobowych przedstawicieli takich instytucji, jak Zakład Gazowniczy, Zakład Energetyczny, Ośrodek Pomocy Społecznej, którzy służbowo odwiedzają domostwa. W przypadku Gminy Kłodzko znajdują się tam także przydatne numery telefonów instytucji i osób, które mogą pomóc w razie manipulacji oraz telefony urzędnicze podzielone na kategorie spraw.

Słowo naszego Biskupa

BÓG KOCHA NASZ ŚWIAT!

Przypomnieliśmy sobie dzisiaj podstawową prawdę o miłości Boga do świata i do każdego z nas, chcemy zastanowić się nad naszą odpowiedzią na tę radosną nowinę. Jaka to ma być odpowiedź? Może dwuetapowa: Pierwszy etap to uwierzenie w miłość Bożą: „Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4,16). Jest to rzecz najwspanialsza, a zarazem jedna z najtrudniejszych na świecie! Tylko nie liczni mogą z czystym sumieniem powtórzyć to zdanie. Świat dzisiejszy nie wierzy w miłość. Jest zbyt wiele zrad, zbyt wiele rozczarowań. Kto choć raz został zdradzony czy zraniony w miłości, ten lęka się kochać i często też nie chce być kochanym. Może dlatego, gdyż wie, jak to boli, gdy się zostaje oszukany, zdradzonym. „Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4,16). Uczynić to zdanie swoim po Oświęcimiu, po Kołymie, wypowiedać je w kontekście ludzkiej podłości, niesprawiedliwości, chorób i cierpienia, zwłaszcza niewinnych, to wielkie bohaterstwo, to prawdziwa łaska. Drugi etap to okazywać światu, że miłość jest możliwa, że jest możliwa w twojej rodzinie, w zakładzie pracy, że jest możliwa w kręgu ludzi, z którymi na co dzień żyjesz. W naszym programie wielkopostnego nawracania się i odnowy duchowej porządkujmy nasze życie, to codzienne, to zwyczajne. Niech dobre będą nasze uczynki. Stawiamy się przez to ludźmi światła. Niech wypełniają się na nas słowa Chrystusa z dzisiejszego przesłania ewangelicznego: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,21).

BP IGNACY DEC

Dwa lata minęło

Seminarium – moja radość

Mija druga rocznica ingresu biskupa do katedry świdnickiej.

O tym, jak minął ten czas i planach na przyszłość

z ks. biskupem Ignacym Decem,
naszym ordynariuszem,
rozmawia Dorota Bareła.

DOROTA BAREŁA: – Jak Ksiądz Biskup ocenia drugi rok istnienia diecezji?

KS. BP IGNACY DEC: – Pozytywnie. W pierwszym roku udało się nam wyremontować gmach dla kurii biskupiej oraz przygotować w nim mieszkanie dla biskupa świdnickiego. W drugim roku przystąpiliśmy do prac nad ulokowaniem w Świdnicy Wyższego Seminarium Duchownego. To bardzo poważne przedsięwzięcie, gdyż zaczynamy wszystko prawie od zera. Przygotować mieszkania dla ponad 80 osób, urządzić kaplicę, sale wykładowe, bibliotekę, sanitariaty to przecież niemała inwestycja. Było do przewidzenia, że nie uda się nam tego zrobić tak szybko ze względu na brak funduszy. Cieszę się jednak, że w lecie ubiegłego roku przygotowaliśmy mieszkania dla 40 (a więc dla połowy) alumnów. Zatem od października ub.r. mamy w Świdnicy trzy lata studiów filozoficzno-teologicznych: pierwszy, drugi i szósty (pozostałe nadal w MWSD we Wrocławiu). To uważam za największe osiągnięcie w drugim roku istnienia diecezji.

Które z inicjatyw podejmowanych na terenie diecezji uważa Ksiądz Biskup za najcenniejsze?

– Przygotowujemy się powoli w naszej diecezji do peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. W tym roku wszystkie serie rekolekcji dla kapła-



DOROTA BAREŁA

nów uwzględnią to zamierzenie. Myślę, że peregrynacja rozpocznie się w przyszłym roku na wiosnę.

Które wydarzenia z ostatniego roku sprawiły Księdzu Biskupowi największą radość?

– Oczywiście zaistnienie w Świdnicy Wyższego Seminarium Duchownego. Wiem, jak ważna jest to instytucja, gdyż pracowałem w niej 13 lat. Cieszę się także, że w ostatnim roku udało się nam sprowadzić do Świdnicy dwa nowe zgromadzenia zakonne: Siostry Franciszkańki Rodziny Maryi, które posługują w rezydencji biskupiej, oraz siostry jadvizanki, które pracują w seminarium.

Co najbardziej zasmucilo?

– Wszyscy przeżyliśmy bardzo głęboko odejście Ojca Świętego Jana Pawła II. Smucimy się, gdy się nie pamięta o dziedzictwie, które nam zostawił, albo gdy się manipuluje jego osobą, bo, niestety, i tak czasem bywa w niektórych mediach.

Czy da się policzyć, ile razy w ubiegłym roku Ksiądz Biskup wyjeżdżał ze Świdnicy, a ile razy z diecezji? Jakiej waż-

Remont budynku kurii, którą poświęcił 1 maja ub.r. ks. abp Józef Kowalczyk, i ulokowanie w Świdnicy Wyższego Seminarium Duchownego to dwa najważniejsze wydarzenia od czasu ingresu

ne dla diecezji sprawy podejmowano podczas tych wyjazdów?

– Nie mogę powiedzieć z pamięci. Ktoś to może kiedyś policzyć. Mogę tylko tu podać, że w 2005 r. zwizytowałem cztery dekanaty, udzieliłem sakramentu bierzmowania 7134 osobom, wygłosiłem 283 kazań, 470 różnych przemówień; wyświęciłem ośmiu diakonów na kapłanów i 5 akolitów na diakonów, głosiłem 3 listy pasterskie i kilkanaście odezów.

Jakie plany, a jakie marzenia związane są z kolejnym, trzecim już rokiem istnienia diecezji ma Ksiądz Biskup?

– Będziemy prosić w niedalekiej przyszłości Ojca Świętego o przydzielenie nam biskupa pomocniczego, gdyż pracy w diecezji jest bardzo dużo, a diecezje tej wielkości co nasza mają biskupów pomocniczych. Zachęcam całą diecezję do modlitwy w tej intencji.

Zatem, korzystając z okazji, chcę wszystkich, którzy czytają ten wywiad, pozdrowić, podziękować za modlitwę i za wszelką życzliwość oraz prosić o dalsze wsparcie modlitwne i wszelkie inne. Szczęść Boże!

Sonda

CO MI DAŁO
CENACOLO?

GRZEGORZ,
9 LAT BRAŁ NARKOTYKI,
OD 8 LAT WE WSPÓLNOCIE



– Nauczyło mnie być bardziej konkretnym, prawdziwym. Pokazało, że sens mają sprawy, w których kiedyś nie dostrzegałem wartości: np. wiara w dobro, nie poprzestawanie na tym, że coś robię dobrze, ale staranie się, by robić to jeszcze lepiej. Wspólnota nauczyła mnie pracować: starannie, sumiennie, z sercem, dbając o narzędzia; pokazała, że praca może być pasją, że możesz czuć się spełniony, bo udało się wylać łuk czy zrobić ławki do kaplicy. Tu odkryłem wartość przyjaźni: dzielenia się tym, co przeżywam, przepraszenia, budowania relacji z osobami, do których nie czuję sympatii. I pokazała, że modlitwa to taki telefon komórkowy do Boga...

MARCIN,
2 LATA BRAŁ NARKOTYKI,
4 LATA WE WSPÓLNOCIE



– Cenacolo dało mi nowe życie, tożsamość. Wyciągnęło z bałaganu, w którym byłem: z narkotyków. Tylko dzięki wspólnocie doceniam rzeczy, których wartości przedtem nie widziałem: wartości pieniądza, oszczędzania. Tu poznałem, czym jest prawdziwa przyjaźń. Moi koledzy sprzed wspólnoty potrafili być mili, gdy widzieli w tym korzyść. Tutaj chłopcy życzą mi dobrze, mówią prawdę, pokazują błędy, służą pomocą w dzień i w nocy. Dzięki wspólnocie nauczyłem się głębiej modlić, prosić Boga o pomoc w momentach trudnych, gdy nie wiem, co robić. Kiedyś w takich chwilach sięgnąłbym po narkotyki, teraz rozwiązuję problem w inny sposób.

Narkoman i

**Myszę, że bez Jezusa
nie powstałbym
z narkotyków. Próbowałem:
cztery razy byłem w szpitalu,
trzy razy na odwyku, raz
na oddziale psychiatrycznym.**

**Udało się dopiero
dzięki wspólnocie
Cenacolo
– mówi Marek,
dwudziestoosmiolatek
ze Świdnicy, który ćpał
przez dziesięć lat.**

tekst
DOROTA BAREŁA

On, Agnieszka i Andrzej ze Strzegomia, Rafał oraz Grzegorz z Dzierżoniowa. W naszej diecezji jest przynajmniej pięć osób, które wychodzą lub wyszły z nałogu dzięki wspólnocie Cenacolo, założonej przez katolicką siostrę zakonną Elwirę.

Zaczęło się układać

– Moje problemy zaczęły się jeszcze przed narkotykami – wspomina Marek. – Byłem zamkniętym, z kompleksionym, zamykającym w sobie nastolatkiem.

Los wydawał się uśmiechnąć, gdy Marek zauważył na osiedlu grupę punków. – Mieli to, czego potrzebowałem: silni (ludzie czuli przed nimi respekt

i, jak mi się wtedy wydawało, szczęśliwi – opowiada.

Jako czternastolatek został jednym z nich. Wkrótce znalazł prosty sposób na pokonywanie swoich problemów. Kiedy było ciężko przetrwać się, powiedzieć coś, pić alkohol, kompot, palić trawkę, brał amfetaminę, tabletki.

– To był czas, w którym wszystko zaczęło się układać, tak jak chciałem. Wyrzucenie ze szkoły odczytałem jako odzyskanie wolności. Do pracy nie chciało mi się iść, bo łatwiejszym sposobem na „zarabianie” były kombinacje, kradzież.

O problemach lepiej zapomnieć

Podobnie wyglądała historia innych narkomanów. Zbyt słaby lub zbyt powierzchowny kontakt z rodzicami, kompleksy, ciekawość. Zaczynali od tzw. miękkich narkotyków, kończyli na heroinie.

Agnieszka (dziś 23 lata, od trzech lat we wspólnocie) brała ją ostatnie trzy miesiące.

– Domyślałam się prawdy, widząc zmęczone oczy córki. Mój mąż, Zbyszek, na pewno też. Ale woleliśmy nie wiedzieć: Agnieszka zdała przecież maturę, dostała się na studia... – mówi mama Mariola. – A my próbowaliśmy dzieciom zapewnić wszystko. Nie wiedzieliśmy wtedy, że w naszej rodzinie brakowało najważniejszego: Boga.

Marek: – Po kilku latach bliscy przestali otwierać mi drzwi. Wiedzieli, że gdy się zjawię, coś w domu zginie, zaczęły wyłudzać pieniądze. Koledzy odchodzili: kilku znalazło się w areszcie, jeden zwarował, na tych, którzy nadal ćpali, coraz mniej mogłem liczyć. W życiu przeszkadzał mu potężny strach, który ustępo-



ANDRZEJ NIEDZIMECKI

wał po kolejnej dawce. Żeby pójść do pracy, musiał rano coś wziąć. By podołać obowiązkowi – znów coś łykał. W zajęciu się dzieckiem, rozmowie z rodziną pomagała następna tabletki.

Ćpuna nie oszukasz

Do Cenacolo trafił dzięki ludziom z Odnowy.

– Byłem 25-latką, a chłopaki ze wspólnoty pokazali mi,

ż można uratować!

Ludzie do nieba



Każdy narkoman nosi maskę: udaje kogoś, kim nie jest. Wspólnota ściągą maskę, przez odkrycie i akceptację kompleksów, a później powolną przemianę.
Na zdjęciu: spektakl w wykonaniu chłopców z Cenacolo podczas spotkania z rodzicami w Licheniu, 1 i 2 marca 2006 r.

Było mi tak ciężko, że postanowiłem spróbować tego, o czym mówili inni: modlitwy. Po jakimś czasie odkryłem pierwszą prawidłowość: gdy się modlę, mam siłę do pracy, do tego, żeby być prawdziwym, mieć uśmiech na twarzy, nie wdawać

i zrobić coś z sobą, bo nie potrafię żyć.

– Naprawdę potrzebuję wspólnoty, chcę być silna i pewna tego, kim jestem i czego chcę – pisze Agnieszka w ostatnim z listów. – Tak, żeby wiedziała, że któregoś dnia nie okaże się, że nie potrafię powiedzieć „nie” pragnieniu ćpania.

Marek: – Było mi tak ciężko, że postanowiłem spróbować tego, o czym mówili inni: modlitwy. Po jakimś czasie odkryłem pierwszą prawidłowość: gdy się modlę, mam siłę do pracy, do tego, żeby być prawdziwym, mieć uśmiech na twarzy, nie wdawać

się w kłótnie. Ponieważ pragnął dobrze się czuć, zaczął regularnie prosić Boga o pomoc. Podobnie było z przyjaźnią – dzięki szczerym rozmowom stawał się mniej spięty, radośniejszy. Satisfakcję dawała mu też dobrze wykonana praca.

Wypełnić pustkę

Ludzie z Cenacolo twierdzą zgodnie, że początkowo narkotyki bardzo się im podobały, wydawały się lekarstwem na wszelkie zło, wypełniały wewnętrzną pustkę.

– Wiem, że to stare życie będzie chciało wrócić, że codziennie rano trzeba będzie podejmować wybór: czy pójdę dobrą drogą, czy wrócę do tego, co było – mówi Marek. – Ale dzięki wartościom, które odkrywam, wiem, że mogę być szczęśliwy bez narkotyków. Chcę żyć dobrze: pracować i pamiętać o wartościach, które udało mi się znaleźć. Proszę w modlitwie, by mi się udało. ■

WSPÓLNOTA CENACOLO

jest stowarzyszeniem chrześcijańskim, które przyciąga młodych ludzi: zbuntowanych, rozczarowanych, pragnących odnaleźć własną tożsamość, radość i sens życia. W większości należą do niej narkomani. Została założona w 1983 r. przez zakonnice ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia – Elwirę Petrozzi z Włoch. Obecnie na całym świecie istnieje ponad 50 domów dla chłopców i dziewcząt, gdzie z problemów wychodzi się nie przy pomocy terapii prowadzonej przez lekarzy, ale poprzez przyjaźń, modlitwę i pracę. 75 proc. osób wychodzi tu z narkomanii. Informacje o domach i zaproszenie osób ze wspólnoty do parafii można uzyskać:

Adresy:

- Giezkowo koło Koszalina, tel. (094) 318-39-38
- Jastrzębie Zdrój koło Katowic, tel. (032) 472-36-64
- Poręba Radlna koło Tarnowa, tel. (014) 67-95-123.

Więcej informacji o wspólnotcie na str. internetowej: www.comunitacenacolo.it i w nr. 8. „Gościa Niedzielnego” z 20.02.2005 r. (dostępny w archiwum na stronie www.goscniedzielny.pl).

Sonda

CO DAJE WSPÓLNOTA?

KS. WACŁAW GRONDALSKI,
OPIEKUN WSPÓLNOTY
W GIEZKOWIE

– Wspólnota dała mi nawrócenie. My, księża, tak samo jak inni ludzie, nie jesteśmy wolni od zła, słabości, pychy, a swoją siłę bierzemy z miłości do Chrystusa. S. Elwira (założycielka Cenacolo) na pytanie o rodzaj terapii we wspólnotcie, mówi: Chrystoterapia. Jezus leczy. Wspólnota otwiera drzwi do miłości Jezusa – m.in. przez świadectwa nawrócenia, które słyszę podczas spowiedzi.



GRAŻYNA,
MAMA JEDNEGO Z CHŁOPCÓW
ZE WSPÓLNOTY

– Gdy dwa lata temu usłyszałam, jak rodzic dziękuje Bogu za to, że jego dzieci były narkomanami, pomyślałam: wariat. Teraz sama czuję wdzięczność, że syn spotkał na swojej drodze narkotyki. Gdyby nie one – w naszym życiu nadal brakowałoby silnej wiary, ufności, pokoju i zgody.



BP IGNACY JEŻ,
BISKUP SENIOR DIECEZJI
KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ,
PRZYJACIEL WSPÓLNOTY

– Gdy mam czas, lubię przyjeżdżać do chłopców z Cenacolo na pizzę lub kawę. Wciąż zadziwia mnie w nich to, że potrafią mocno się modlić, pracować i prowadzić pobożne życie. Jako były rektor niższego seminarium wiem, jak trudno przekonać młodzież męską do postępowania zgodnie z religijną motywacją. A tu chłopcy mają bardzo silną motywację.



że nadal mam problemy, z którymi borykałem się jako 14-latek. Trudno mi było zaakceptować prawdę o samym sobie. Uwierzyłem już przecież, że jestem twardy i silny, a oni wytykali moje lęki, kłamstwa, lenistwo, niedojrzałość... Próbowałem nimi manipulować, jak lekarzami w ośrodkach. Nie udało się – drugiego narkomana nie miałem szans oszukać. Po pół roku zrozumiałem, że muszę tu zostać

Młodzież z Kłodzka udziela rekolekcji w Krakowie

Kochasz mnie mimo wszystko

Scenki dramatyczne, dopasowane do nich przeboje, gody weselne, w których brali udział rekolektanci, pantomima i świadectwa nastolatków.

Tak wyglądały rekolekcje udzielane przez wspólnotę MAGIS z Kłodzka w Zespole Szkół Katolickich im. Świętej Rodziny w Krakowie.

– To już tradycja: od pięciu lat wyjeżdżam z coraz to nową grupą młodzieży na rekolekcje wielkopostne, a ostatnio także na adwentowe – wyjaśnia o. Maciej Szczęsny, opiekun wspólnoty z Kłodzka. – Tym razem na spotkania trwające od 6 do 8 marca pojechało ze mną dziesięć osób – z klas od drugiej gimnazjum do czwartej liceum.

„Zawsze jestem przy Tobie” – ten refren przewijał się przez wprowadzenia i przedstawienie pierwszego dnia. Młodzi przedstawiali sceny z życia narzeczonych, pokazując, jak ci odchodzili i wracali do Boga. Drugiego dnia, opowiadali o życiu rodzinnym i koleżeńskim, pokazując, na czym polega kuszenie do grzechu.

Młodzi rekolekcjoniści z Kłodzka



DOMINIK SROKA

„Kochasz mnie pomimo wszystko” – zdawała się zwracać do Jezusa w tym spektaklu.

– Cieszę się, że mogłam przekazać ludziom to, czym żyję – wyjaśnia Aleksandra Mielniczek, kl. III gimnazjum. – Było mi trochę ciężko, ponieważ grałam złego ducha, który nakłaniał innych do grzechu i oskarżał Jezusa.

– Sam udział w scenkach nie stanowi dla mnie problemu – mówi Dominik Sroka, lat 18. – Ale, grając Jezusa, wciąż towarzyszyła mi świadomość, że mogę to zrobić lepiej – by wyrażać sobą Jego głęboki pokój i miłość.

– Dopiero po przedstawieniu zaczęłam się utożsamiać z bohaterką, w którą się wcieliłam – wspomina Joanna Tunk, kl. I LO, odtwórczyni głównej roli w pierwszym dniu rekolekcji. – Obserwując jej przemianę, dostrzegłam, co we mnie zmieniło się w ostatnim okresie, a nad czym trzeba jeszcze popracować.

– Najwspanialsze były drżące ręce młodych podczas ostatniego dnia, w którym mówili świadectwa o tym, co znaczy w ich życiu Pan Jezus – opowiada o. Maciej. – One pokazywały, że byli autentyczni.

– Byłam dumna ze świadectwa

koleżanki z mojego pokoju – dodaje Aleksandra Mielniczek. – Na początku bała się, tak że momentami miała łzy w oczach, ale po rozmowie z ojcem i z nami odważyła się podzielić doświadczeniem z innymi, i wyszło jej to bardzo dobrze.

Rekolekcje MAGIS-u, chociaż oparte na tym samym schemacie, co roku są inne.

– Młodzież korzysta z pomysłów poprzedników, ale zawsze dodaje coś nowego od siebie – wyjaśnia o. Maciej.

DOROTA BAREŁA



MOIM ZDANIEM

O. ANDRZEJ MIGACZ

gospodarz rekolekcji

Dla młodzieży z Krakowa nowością podczas rekolekcji były scenki, które odgrywali młodzi z Kłodzka. Najbardziej jednak przemówiły do nich świadectwa – to, że swoją wiarą dzielili się ich rówieśnicy, z którymi mogą się identyfikować, którzy są dla nich bardziej wiarygodni, ponieważ mają podobne problemy, sposób myślenia. Efektem tych rekolekcji jest zaangażowanie młodzieży z Krakowa: ok. 80 proc. przystąpiło podczas nich do Komunii, a 30 osób zapisało się do naszej grupy MAGIS.

DJ Fabbs, czyli o. Fabian i RAP

Dobry do głoszenia Słowa

O Bogu nie tylko mówi kazania i pisze artykuły, ale gra i śpiewa w rytmie rap oraz raga. Nie przyznał się jednak do tego półtora tygodnia temu, gdy wraz z 10-osobową grupą młodzieży prowadził rekolekcje dla nastolatków w parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodzku...

Dlaczego? Ponieważ nie chciał zdobywać młodych chwaleniem się dokonaniem, tylko autentycznością.

O. Fabian Błaszkiwicz, jezuita, prowadzi w Nowym Sączu grupę dla młodzieży i Odnowę w Duchu Świętym, pracuje jako katecheta. Muzykę zajmował się jeszcze przed wstąpieniem do zakonu, a dwa lata temu wraz z o. Marcinem Baranem założył zespół Korzeń z Kraju Melchizedeka. Dla niego komponuje muzykę, pisze część tekstów i trochę śpiewa.

– Nasze teksty odnoszą się do aktualnych problemów społecznych, np. ubóstwa, niesprawiedliwości i terroryzmu, a równocześnie są mocno zakorzenione w Biblii – wyjaśnia o. Fabian. – Natomiast muzyka nawiązuje do undergroundowego hip-hopu, raga i dancehall'u. Owszem, ten styl jest może nie-



DOMINIK SROKA

kiedy prostacki i dziwaczny, ale – moim zdaniem – dobry do głoszenia słowa, bo społecznie zaangażowany.

– Oczywiście, jeżeli śpiewam, że uwielbienie jest skuteczne w duchowej walce, to trudno, bym dopasował do tego toporną muzykę, ale jeśli tekst mówi np. o nieletnich, wykorzystywanych do pracy fizycznej – rap z ciężkim elektronicznym podkładem oddaje wagę tego problemu.

Zespół Korzeń z Kraju Melchizedeka w listopadzie 2005 r. wydał płytę pt. „Radikała”. Niestety, ze względu na pobyt o. Marcina w Niemczech, koncertowanie jest na razie niemożliwe. Ojcowie planują je w przyszłości. **DB**

Zdaję sobie sprawę, że uprawiam muzykę niszową, przeznaczoną dla mniejszości – wyjaśnia o. Fabian Błaszkiwicz

„Opowieści z Narnii” na katechezie

Najlepiej po swojemu

Nie sprawdził się konspekt katechezy opartej na kinowej wersji „Opowieści z Narnii”

Wszystko odbyło się zgodnie z zaleceniami. Najpierw klasa szósta wzięła udział w projekcji filmu, potem ks. Marek Jodko, wikariusz noworudzki, poprowadził katechezę według konspektu ułożonego przez Ruch „Nowego Życia” na zlecenie dystrybutora filmu.

Lekcja była dobrze przygotowana. – Dziś nie wystarczy stanąć przed młodymi



ludźmi i mówić o pięknych treściach. W dobie telewizji i kolorowych czasopism, wzrok stał się głównym zmysłem, przez który odbieramy rzeczywistość. Niby wszyscy o tym wiemy, ale za mało z tej wiedzy korzystamy w służbie ewangelizacji – twierdzi ks. Marek. Dlatego temat katechezy był ilustrowany zdjęciami nawiązującymi do omawianych treści. Były one wyświetlane za pomocą rzutnika multimedialnego.

Ksiądz Marek już w seminarium jako kleryk interesował się technicznymi nowinkami przydatnymi w głoszeniu Ewangelii. Nie dziwi więc fakt, że w swojej pracy nadal dba o nowoczesne pomoce dydaktyczne: przenośny komputer, odtwarzacz CD czy rzutnik multimedialny – to zwyczajne dla niego narzędzia posługi duszpasterskiej. – Lekcje z księdzem są ciekawe, bo często, jakby to powiedzieć, widzimy to, o czym mówimy – uważa Ania z noworudzkiej podstawówki.

Podczas katechezy wykorzystano nowoczesny sprzęt do projekcji audio-wideo

Zaawansowane środki dydaktyczne nie wystarczy, by lekcja przyniosła oczekiwane rezultaty.

Przyznam szczerze, że obawiałem się tego, co faktycznie się stało: sugerowany w konspekcie tok rozumowania nie jest przystosowany do poziomu szóstoklasistów. Strach pomyśleć, co by było, gdyby go zaproponować trzecioklasistom, jak sugerują autorzy. Najlepiej jednak ufać swojej pedagogicznej intuicji – podsumowuje ksiądz.



MOIM ZDANIEM

IWONA NIEWIAROWSKA

wicedyrektor szkoły

Zostałam zaproszona na tę lekcję otwartą i byłam ciekawa jej przebiegu. Mimo iż ks. Marek był dobrze przygotowany do prowadzenia zajęć, temat przerósł uczniów. Widać było, że nie umieli podjąć dyskusji. Dobrze, że atrakcyjna forma przekazu pozwoliła w końcu uczniom dojść do wyznaczonego celu.

Wiosenne Rekolekcje Trzeźwościowe w Zagórzcu Śląskim

Trzy kroki

Pod takim tytułem, przez trzy rekolekcyjne dni, ks. Bronisław Piśnicki podprowadzał anonimowych alkoholików bliżej Boga.

Są takie miejsca na mapie naszej diecezji, w których niebo bardzo mocno dotyka ziemi – bardziej niż gdzie indziej. Tak dzieje się z całą pewnością w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Zagórzcu Śląskim.

Znają ten dom m.in. oazowicze, członkowie Domowego Kościoła, klerycy wraz z ich rekolektantami oraz anonimowi alkoholicy. Ci ostatni – nie tylko z naszej diecezji, ale i z całego Dolnego Śląska – dwa razy w roku zjeżdżają się na Rekolekcje Trzeźwościowe. W tym roku (od 10 do 12 marca) przybyli m.in. z Ziębic, Oleśnicy, Legnicy, Bogatyni i Karpacza.

Tradycyjnie rekolekcjom przewodził duszpasterz trzeźwości diecezji legnickiej, ks. Bronisław Piśnicki.

Program

świątecznych ćwiczeń obejmował nie tylko żelazne punkty każdej rekolekcji: Msze

św., Drogę Krzyżową czy konferencje. Rekolekcionista zaproponował także mityng otwarty nt. „Jestem beziśny wobec...” – co jest charakterystyczne dla rekolekcji trzeźwościowych. – Mityng jest czasem, kiedy z uwagą wsłuchujemy się w drugiego człowieka, ale i mamy pewność, że sami jesteśmy przyjęci przez innych takimi, jakimi jesteśmy – tłumaczy Kazik, alkoholik. A Iwona, współuzależniona, dodaje: – Mityngowe dzielenie się życiem to wielka manifestacja zaufania i wyznanie: „jesteście mi potrzebni” oraz „nie jesteś sama”.



Ks. Bronisław podczas rekolekcyjnej Drogi Krzyżowej

Uczestnicy cieszyli się obecnością ks. prałata Wenancjusza Roga z Wałbrzycha, który sprawował sakramenty Eucharystii i pokuty.

Owoce

tego świętego czasu to przede wszystkim rozproszenie wielu duchowych ciemności – dzieli się wrażeniami Jolanta, współuzależniona. – Potrzebujemy Boga, by radzić sobie ze skutkami choroby alkoholowej i współuzależnienia. Nasze rekolekcje zawsze są wielkim przeżyciem. Podczas tych trzech dni mówi się o naszych specyficznych problemach, a Ewangelia jest głoszona w kontekście naszych życiowych historii. W ten sposób słowo Boże może jeszcze mocniej oświetlać naszą codzienność – kończy.

Następne rekolekcje trzeźwościowe w Zagórzcu odbędą się jesienią. Jednak do tego czasu jeszcze kilka razy wspólnota Anonimowych Alkoholików będzie przeżywać swoje dni skupienia, pielgrzymki i rekolekcje o zasięgu ogólnopolskim.

DYR

PANORAMA PARAFII

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wierzbnej

Na cysterskim fundamencie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Mają się czym chlubić – jednym z nich był biskup wrocławski Henryk I z Wierzbnej (rządził w latach 1302–1319).

Mieszkańcy podświdnickiej Wierzbnej na co dzień stykają się z nietuzinkową przeszłością swojej wsi. Tutaj znajduje się jeden z najstarszych kościołów romańskich na Dolnym Śląsku, tutaj swój przeorat przez ponad 500 lat mieli cystersi. Ślady wielkiej historii są na każdym kroku.

Wymagająca spuścizna

Ksiądz proboszcz z wielkim przejęciem opowiada historię miejscowości. Jest dumny z tego, że może pracować w tej parafii. – Ludzie są tu bardzo zaangażowani w sprawę ratowania zabytków naszego kościoła – daje świadectwo swym parafianom. – Oczywiście sami nie udźwignęlibyśmy ciężaru renowacji. Szukamy sponsorów. Na szczęście trafiamy na dobrych ludzi. Dlatego powoli, obraz po obrazie, odnawiamy nasze skarby.

A jest ich wiele. Całe barokowe wyposażenie wnętrza kościoła parafialnego zostało przeniesione z Krzeszowa po tym, jak w XVIII stuleciu cystersi w swej siedzibie zmieniali wystrój. Wśród kilkunastu obrazów ze szkoły Willmanna jest płótno ołtarzowe samego mistrza. Niestety, konserwacja malowidła musi poczekać, ponieważ najpierw parafianie muszą sfinansować wymianę dachu

na kościele. Czy znajdą się fundusze na to przedsięwzięcie? – Do tej pory ludzie mnie nie zawiedli, tym razem będzie podobnie – mówi z przekonaniem duszpasterz. – Z pomocą życzliwych ludzi odnowiliśmy czternaście obrazów Drogi Krzyżowej. Renowacja trwała kilka lat, ale warto było, teraz płótna zachwycają pięknem – cieszy się proboszcz.

Wspólnota rozdrobniona

Bagieniec, Bolesławice (tu jest kościół filialny), Bożanów, Kalno, Nowice, Sulisławice, Tomkowa, Wiśniowa i Wostówka – to wioski należące do parafii. Wydawałoby się, że tak rozdrobniona wspólnota będzie mniej żywotna. – Jest inaczej! – wyjaśnia ks. kanonik. – Parafianie z ośmiu wiosek bardzo mocno są związani z kościołem w Wierzbnej. Cieszę się, że uczestniczą w liturgii i nabożeństwach roku kościelnego. Choć trzeba przyznać, że i tak w kościele zmieściłoby się więcej ludzi. Myślę, że zamiast 2513 osób, jak jest obecnie, do tak obszernej świątyni powinno należeć ze trzy razy więcej wiernych – akcentuje ks. proboszcz. – To także ułatwiłoby finansowanie kosztownych prac remontowych – kończy.

Może jego postulaty się sprawdzą, bowiem w kilku wioskach należących do parafii powstają osiedla domków jednorodzinnych. Świdniczanie budują swoje domy tuż za granicami miasta, ponieważ tutaj ziemia jest tańsza.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

KS. KANONIK
ANDRZEJ
WALÓW

Urodzony 16. 01. 1960 r. w Jordanowie Śląskim Święcenia kapłańskie otrzymał we Wrocławiu w 1985 r. Wikariuszem był w Oławie (7 lat), a potem przez rok w Malczycach. Proboszczem został najpierw w Ligocie Małej (5 lat), potem przyszedł do Wierzbnej.

Od lewej:
W 1696 r. zakonnicy do romańskiego kościoła dobudowali klasztor, który później zamienili na kościół
Powyżej:
Wnętrze świątyni z bezcennym obrazem M. Willmanna

ZDANIEM PROBOSZCZA

W naszej świątyni jest wiele cennych zabytków, ale największym jej skarbem są wierni! Gdy uczestniczą we Mszy św. i w nabożeństwach, gdy przyjmują słowo Boże i czynią pokutę, wówczas są moją dumą. Zachęcam jednocześnie, by ludzie gromadzili się na modlitwę także przy swoich przydrożnych krzyżach i kapliczkach. Pobożność parafian przekłada się na ich zaangażowanie w troskę o kościół. Moje wysiłki pozyskiwania sponsorów kolejnych remontów są mocno wspierane przez radę parafialną. Warto zaznaczyć, że różnorodną pomocą służy także nasz parafianin, poseł Z. Chlebowski. Natomiast swego rodzaju symbolem wszystkich, życzliwych naszej sprawie, ludzi jest T. Kawalko, którego w 2002 r. Jan Paweł II odznaczył medalem Pro Ecclesia et Pontifice.

Zapraszamy na Mszę św.

- Dni powszednie:
Wierzbna 17.00, Bolesławice 16.00 (w piątek)
- Dni świąteczne:
Wierzbna 8.00, 11.30, Bolesławice 10.00